

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Kwartał się kończy,

więc czas na nowo zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na pocztach.

Wszystkich dotychczasowych Czytelników prosimy, aby przy nadechającym nowym kwartale starali się o przysporzenie nam nowych Czytelników pomiędzy swoimi krewnymi, przyjaciółmi i sąsiadami. Przekonał się, że chęci do czytania u nas jest wiele, trzeba tylko nie żałować tych kilku trojaków, jakie Gazeta kosztuje. Czasu i teraz nawet stanie, żeby Gazetę przeczytać.

„Gazetę Olsztyńską“ zapisywać można na każdej poczcie i po wsiach u każdego listowego za 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego za 1 markę.

Prosimy o wczesne i liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

W i e c

w sprawie szkolnej i wysłania petytycy do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 19 czerwca, w południe o wpół do 1-szej

w Brunswaldzie, w oberży pana Zabieńskiego.

Na wiec ten wszystkich wiarusów tak z parafii Brunswaldzkiej, jak i z sąsiednich parafii jak najprzejmiej zaprasza
KOMITET.

Co słyhać w świecie?

Przepisy dotyczące święcenia niedziel i świąt w zawodzie handlowym wejdą w życie z całą pewnością z dniem 1-go lipca r. b. Według tych przepisów wolno będzie pomocników i uczniów handlowych zatrudniać w niedzielę i święta zwyczajne nie dłużej nad 5 godzin, a w pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek składy cały dzień muszą być zamykane. Aż do 1 lipca też wydane zostaną przez miejscowe władze policyjne przepisy, na którą porę dnia te 5 godzin w niedzielę i święta zwyczajne mają zostać rozlo-

żone. Do osób zawodu handlowego zaliczają się według nowych przepisów także pomocnicy i uczniowie kupieccy zatrudnieni we wszystkich fabrykach, browarach, drukarniach itd. wogóle we wszystkich gźleziach zawodu handlowego.

Przepisy dotyczące tych zakładów przemysłowych, w których praca niedzielna może zostać dozwoloną, nie zostały jeszcze opracowane i wejdą w życie dopiero dnia 1-go stycznia 1893 roku.

Niemcy. Tacy protestanci, co wiarę swoją szanują, bardzo się oburzają, że zmarłego burmistrza berlińskiego na ewangelickim cmentarzu pochowano i że pastor był przy pogrzebie. Mówią oni, że to wstyd dla ewangelików, że przyjmują na swój cmentarz takich, których kościół katolicki nie chciał wcale pochować. Obawiają się oni, że skutkiem tego powaga wyznania ewangelickiego się zmniejszy. Mają słuszość!

— Biskupi pruscy odbędą doroczną swą konferencyą w Fuldzie w roku bieżącym w miesiącu sierpniu. Na konferencyi tegorocznej zajmować się będą biskupi pruscy sprawą jednności kościoła katolickiego w obchodzeniu świąt, w sprawie postów, zaprowadzenia jednolitego katechizmu i historii biblijnej w wszystkich pruskich dyecezyach.

— Po wakacyach świątecznych zjechali się posłowie sejmu pruskiego znowu do Berlina. W poniedziałek, 13-go b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie po świętach. Na posiedzeniu tém obradowano nad urządzeniami kolei trzeciorzędnych. Przemawiał także na tém posiedzeniu poseł polski p. Leon Czarliński.

— Król bawarski już od bardzo dawna choruje. Cierpienia pozbawiły go zdrowych zmysłów. Czasami wpada w posępne zadumanie i stoi na jednym miejscu bez poruszenia się kilka godzin, a nawet nieraz, jak niektórzy utrzymują, cały dzień. Pomimo tego nieszczęśliwego stanu cier-

piący i nieszczęśliwy król może jeszcze, jak utrzymują lekarze, dosyć długo pożyć.

Francya. W Paryżu dwóch pięknie ubranych panów poczęło lżyć przejeżdżającego powozem prezydenta republiki pana Karnot, wołając na niego: „Człowiek z drewna! Dziadek do tłuczenia orzechów! Przed takim nie będziemy przecież zdejmowali kapelusza!“ itd. Publiczność z zaciekłością rzuciła się na tych panów, a policya ledwo zdołała przez aresztowanie uratować ich od śmierci.

Rzym. Ojciec św. przyjmował w ostatnim czasie posła z Afryki, wysłanego przez prezydenta rzeczypospolitej Liberia. Poseł wręczył Ojcu św. uprzejmy list prezydenta, w którym tenże wyraża się z wielkimi pochwałami dla katolików i oświadcza, że katolickim misyonarzom zostawi wszelką wolność działania. Do tego czasu szerzyli chrześcijaństwo w Liberyi przeważnie protestancy misyonarze. Papież napisze do prezydenta list z odpowiedzią i poleci jednemu z towarzystw zakonnych, aby rozpoczęło w Liberyi czynności misyjne.

Cieszyć się wypada z tego, że działalność Kościoła katolickiego wszędzie zyskuje sobie zasłużone uznanie.

W Hiszpanii wybuchły w prowincyi Barcelonie rozruchy. Robotnicy tamtejsi zastrejkowali, a zamiast się spokojnie zachować, wałęsają się po okolicy i wyprawiają burdy. W samém mieście napadli i splądrowali kilka domów, należących do fabrykantów. Rząd ogłosił stan oblężenia, to znaczy, że zaprowadził na czas niepokoju bardzo ostre prawa.

Anglia. W Londynie odbywał się w tych dniach międzynarodowy kongres, czyli zebranie, górniczy. Z różnych krajów przybyło tam po kilku wysłanników, naprzykład z Niemiec 4. Ale właściwie było to tylko zebranie socjalistyczne, i nie dobrego dla robotników ztąd nie wypłynęło.

Były tam klótnie i spory, tak, że nawet nie mogli się zgodzić na żądanie zaprowadzenia 8-godzinnej pracy. Po prostu nie tam rozsądnego nie uchwalono. Robotnicy rozsądni wiedzą też dobrze, że od socyalistów żadnej korzyści spodziewać się nie mogą.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z parafii starowartemborskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Dość licznie zgromadziliśmy się w dniu 12 czerwca na wiec w oberży pana Poetsch w Starym Wartemborku, na który nas miłość do naszego języka ojczystego zwabiła. Przyłączyliśmy się niejako do jedności i łączności z wiecownikami po innych parafiach i to w tym celu, abysmy zasady religii i nauki wiary św. w wyrozumiałym języku pobierali. Kto rozważy szczerze, jaka to ważna rzecz jest udzielanie nauki religii św. w ojczystym języku, ten się nie da pohamować w tej sprawie, choćby nawet i sam był Niemcem. Na wiecu naszym mieliśmy także przytomnego bardzo ucziwego gospodarza Antoniego K. z Gadów, który z urodu jest twardym Niemcem i wcale po polsku nie mówi, ale że ma żonę polską i dziatki jego tylko matczynym językiem mówią, więc widzi, że to jest koniecznem, aby dziatki jego naukę religii św. w wyrozumiałym języku pobierały, dla tego przyszedł na wiec i petycją podpisał. Gdyby wszyscy polsko-katolicy rodzice doskonale ten święty obowiązek rozważyli i wzięli sobie do serca, że Pan Bóg im powierzył najdroższe skarby swoje, za

które z miłości Krew Swoją św. przełał i że raz na sądzie ostatecznym surowo od rodziców duszy dziecięcia dopominać się będzie, toby więcéj dbać powinni o to, iżby dzieci nauki religii św. w języku ojczystym się uczyły. Ale w czasach obecnych wiele jest pychy, która zamyka wielu ludziom oczy i zatyka uszy, aby nie słyszeli głosu sumienia, gdzie o święte obowiązki idzie. Ale nie możemy się temu wiele dziwić, ponieważ jak Pan Bóg ma swoich zwolenników, tak też ma i książęciem ciemności swoich zwolenników, przez których wszystko dobre tępi, a nawet między Apostołami, którzy z Panem Jezusem pospołu chodzili i Jego cuda i wszechmocność Boską widzieli, znalazł się zdrajca.

Nasz wiec był belką w oku pewnemu panu, który w pobocznej izbie niektórym groził, aby się nie ponieważyli petycji podpisać. Ale wiemy dobrze, o co tu chodzi. Jeszcze w czasie kultarkampfu szło u nas o polskie i niemieckie nabożeństwo w kościele. Niemcy bowiem, do których więcéj niż połowę z urodu Polaków policzono, chcieli w kościele więcéj nabożeństwa niemieckiego niż polskiego, dla tego rozporządził najprzew. ks. Biskup, aby przy rozdawaniu kartek do Wielkanocnej Spowiedzi św. pytane było, wiele kartek polskich kto żąda, a wiele niemieckich. Wówczas nasz proboszcz, czcigodny ks. Szadowski zdał tę sprawę p. organizację, który miał dokładnie oznaczyć, wiele ludzi było po polskie, a wiele po niemieckie kartki. Byłem wtedy i ja po te kartki i zapytano mnie, czy polskie czy niemieckie kartki żądam. Gdym powiedział, że polskie,

raz w bajce o dziewczętach podobnie zaczarowanych, że jednej za każdym wypowiedzianem słowem ukazywały się kwiaty na ustach, a drugiej wstrętne robactwo...

— I w życiu spotyka się takie, wierz mi chłopysiu! Dziewięćdziesiąt sześć razy ziemia obróciła się ze mną w około słońca; przeszedłem wszcz i wzdłuż naszą kochaną krainę; piłem wodę nieomal z każdego strumienia i rzeczki, które je rosza; widziałem wiele; w torbę chowam chleb i grosz jałmużniczy, a każdą zdobytą prawdą tu — staruszek wskazał ręką na głowę i serce — wierz mi, że takie zaczarowane niewiasty często spotykają się na świecie... dopomóż ci Boże, abyś dobrze rozpoznać i wybrać potrafił... — Wyrzekłszy to, naciągnął czapki, wziął kij do ręki i wolnym krokiem oddalił się z karczmy. Tymczasem przy naszym stole znalazł się i Zawała. Żona rozpowiadała mężowi o uciśnionym dziadku, a później, przymawiając się o poczęstunek zaśpiewała:

Gdy przed swatem szklanka pusta,

otrzymałem odpowiedź: Er kann firm Deutsch und verlangt Polnisch, na co dałem sumienną odpowiedź: Co się nauczyłem po niemiecku, to moje, ale z rodziców jestem Polakiem. Była też właśnie wtedy po kartki i pani Anna R., żona mistrza kowalskiego p. Antoniego R. z Gadów. Gdy powiedziała, że żąda polskich kartek, rzekł wydający kartki: R. czyta niemiecką gazetę, więc Polakiem nie jest. W te czasy też w dni krzyżowe zaczął pan M. litanią do Wszystkich Świętych po niemiecku śpiewać, ale prawie sam jeden tylko śpiewał, więc wykreślił naraz po polsku, a śpiew rozległ się jakby organy rozpuścił. Pomijam już inne dowody i przyznać muszę, że słusznie na wiecu było powiedziane, iż broniąc języka ojczystego, bronimy naszego nabożeństwa i religijnych zwyczajów pobożnych przodków naszych. Trzymajmy się tylko kupy i wspólnie kołacmy, a będzie nam otworzone. W pokorze serca udajmy się z prośbą najprzód do Pana Boga, a potem do zastępców, którzy urząd Boski sprawują, a z pewnością otrzymamy to, o co prosimy.

W końcu odzywam się z podziękowaniem panu Urbanowi z Starego Wartemborka za staranie, około urządzenia wieca, jako i panom Szczepańskiemu z Lamkowa i redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej” za przybycie na wiec i przemówienia.

(Aby nie drażnić, wypuściliśmy niektóre ustępy. Pozdrawiamy i prosimy o częstsze listy. Redakcja).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Uroczysta procesya po

Schnie mu język, milkną usta.

Cóż było robić, reszta pieniędzy przeznaczonych na kupno sierpów przeszła do Abramkowej szuflady. Tymczasem piękna Józefka tańczyła wciąż z obcym wojskowym. W karczynie stawało się coraz dymniej i duszniej, tak że trudno było oddychać: wysunąłem się więc w ganek, aby świeżego powietrza zachłypnąć. Słońce mniej paliło; umiarkowany wietrzyk przynosił dzwiczny czysty głos sygnaturki kościelnej. Po gościńcu szybkim krokiem biegła dziewczyna; gdy mijala karcznię, poznałem w niej córkę Michunia, gospodarza na paru morgach, z naszej wioski.

— Uciekasz do domu, Rozalko, nie czekając niesporów? — zapytałem jej. Dziewczyna wskazała ręką ku obłokom i rzekła:

— Będzie deszcz pod wieczór, a nasze siano na łące...

W rzeczy samej na gładkiem, pogodnym niebie ukazywały się pojedyncze, sine, olowiane chmurki, gnane wiatrem w kierunku wschodnim; zaniepokoiła mnie ta uwaga, bo i mojego sia-

SWATY NA KIERMASIE.

POWIASTKA.

(Ciąg dalszy).

— Ho, ho, jaki mądrala! — wołała Zawalinowa, a ludziska poczęli przyglądać się nam. Dziadziina nie zwracał na nią uwagi, poprawił torby i mówił dalej:

Szukając żony, nie patrz na szyję dziewczyny, jakie ma korale, czy drogocne i cienkie nosi odzienie, lecz uważaj na jej usta i ręce, a wybieraj tę, w której za każdym wypowiedzianem słowem z ust ukaze się kwiat nadobny, a czego się dotknie rękami, w złoto zamienić potrafi...

— Cha, cha, cha! — od śmiechu pochwyliła się za boki Zawalina — dziadku, gdzieście swój rozum podział; czyba go w torbie nosicie, bo w głowie spać go nie macie! — wołała.

Mnie dziadek zaciekał swoją mową i głu; im wcale mi się nie wydawał; ciecąc się jeszcze co od niego dowiedzieć, rzekłem: Wprawdzie czytałm

rynku w Boże Ciało odbyła się przy pięknym powietrzu. Ludu pobożnego zeszło się wiele, a nie brakło i ciekawskich, którzy głośnym rozmawianiem i śmiechem dawali poznać, że nie nauczono ich szanować uczuć religijnych katolickich współmieszkańców.

— Pan minister wojny bawił w czwartek w mieście naszym podobno w tym celu, aby obejrzyć tak nazwane koszary Funka. Koszary te wystawił p. Funk i wydzierżawił na 10 lat wojsku. Chodzi teraz o to, czy te koszary kupić czy wystawić nowe. Gdyby koszary zakupiono, wygryłoby ci, co mają na nich pieniądze zahipotekowane; gdyby tych koszar nie zakupiono, mieliby znowu nasi rzemieślnicy i robotnicy kawał dobrej roboty.

— Ponieważ w naszym powiecie pewien chory na umyśle człowiek zabił w okrutny sposób swą żonę, więc pan pierwszy prokurator rozporządził teraz, aby mu żandarmi co ćwierć roku donosili, gdzie w ich okręgach są jacy chorzy na umyśle i o ile są niebezpieczni, aby ich wczas oddać można pod dozór lub do zakładu obłąkanych.

— Kart zabezpieczeń nie wolno chlebowcom zatrzymywać pod karą nawet wtenczas, choćby robotnik lub służący bez powodu opuścił służbę. Zatrzymujący kartę mogą być karani nie tylko karą pieniężną aż do 300 marek, ale i więzieniem.

— Przed tutejszym sądem przysięgłych, który się rozpocznie w przyszły poniedziałek, stawać będzie tą razą aż 5 dziewczyn oskarżonych o dzieciobójstwo. Coraz lepiej!

na reszta dosychała na łące: nazajutrz dopiero miałem je szrać. Tatusz może się nie spostrzegą dość weześnie i deszcz je zmoczy. Coś mi szepnęło, aby wracać do domu, ale brała mię chęć popatrzeć jeszcze na piękną Józefkę. Postąpiłem ku drzwiom, widzę jak Zawalina przysiadła się do starych Ocipów i żywo rozprawia, pewno mojami swatami zajęta. Ów wojskowy, tancerz Józefki, stanawszy na środku izby, wyśpiewywał piosnkę, która obrażała każde uczciwe uszy; odór nieprzyjemny buchał z izby. Splunąłem, zawróciłem i puściłem się gościńcem ku domowi. Wnet dogoniłem Rozalkę. Znałem tę dziewczynę, jak się znają mieszkańcy jednej wioski. Dzieciakami będąc, pasaliśmy razem bydło, później widywałem ją nieczęsto; Michuń miał roli parę morgów, a dzieci sporą gromadkę; dziewczyna więc była zapracowana.

— Spieszę do domu, bo chciałbym i ja skopić resztę siana przed deszczem — ale co takiego dużego niesiesz pod chustką?

— Sztab jeneralny odbędzie w tym roku zwykłą swoją podróż dla ćwiczeń po Prusach Wschodnich i Zachodnich, którą pocznie od Rastemborka. Wyprawa składać się będzie z 3 generałów, 11 oficerów sztabowych, 14 kapitanów, 2 intendantów, registratora, 3 podoficerów i 44 szeregowców.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: Posiedziciel Antoni Siemecki soltysiem, a posiedziciele Andrzej Siemecki i Stanisław Biernath ławnikami w Stękinach; posiedziciele Joachim Hinzmann i August Windschall ławnikami w Giedajtach; posiedziciel Józef Olk ławnikiem w Warkałach; gospodarz Józef Strehl ławnikiem w Tuławkach; gospodarz Jan Pulina ławnikiem w Szynowie.

* **Bartęg.** W niedzielę, dnia 26 czerwca w południe o 12-tój odbędzie się tu w oberży pana Langkau wiec w sprawie szkolnej i wysłania petycji do najprzew. ks. Biskupa warmińskiego.

* **Biszynek.** Za staraniem naszego księdza proboszcza odprawia tu w dniach od 19 do 26 czerwca trzej Ojcowie Kapucyni misya.

* **Malbork.** W czasie misyi, która się tu w dniach od 5 do 12 czerwca odbywała, przystąpiło ogółem 4500 osób do Komunii ś. Ludu schodziło się na kazania z bliska i z daleka bardzo wiele. Na zakończenie misyi przybył i najprzew. ks. Biskup warmiński, poświęcił krzyż misyjny i udzielił błogosławieństwa.

* **Frombork.** Najprzew. ks. Biskup Andrzej wyjechał w piątek zeszły na pierwszą tegoroczną podróż wizytacyjną i to do dekanatów sztum-

Rozalka pokazała duży, żółty dzban, w którym tkwiły: rząderek bułek, jakaś książeczka i różne jeszcze drobiazgi, a zwracając na mnie swoje modre, jak dwa blawatki oczy, rzekła z zadowoleniem:

— Ten dzbanek jagód uzbierałem dziś do dnia, poniosłam na plebania, proboszcz kupił dla gości i dobrze zapłacił; za te pieniądze sprawiłam niejedno. Książeczkę kupiłam dla mego brata Kacperka. Chłopczyśko aż drży do książek; w niedzielę lub święto zasiadzi sobie w sadzie, a on nam odczytuje takie przeróżne kawałki. Tatusiowi niosę kozik, bo swój zgubił i nie mógł odzalaować, dzieciakom bułki, matusi garnuszek polewany...

— A sobie co sprawiłaś?

— Sobie, ot wiele, bardzo wiele pociechy, że mogą drugich obdarować; — mówiąc to, dziewczyna spuściła oczy ku ziemi, co mi się bardzo nie podobało, bo miała je takie piękne, jakich jeszcze u żadnej z niewiast nie widziałem.

(Dokończenie nastąpi).

skiego i malborskiego. Powrót do Fromborka nastąpi dnia 11 lipca.

* **Kwidzyn.** Pewna firma berlińska zamierza się ułożyć z gospodarzami tutejszej okolicy o dostarczenia 120,000 litrów mleka dziennie do Berlina od 30 września począwszy po cenie 9 fen. za litr. Mleko to ma być transportowane codziennie nadzwyczajnym pociągiem 20 wielkimi wagonami i spodziewa się przedsiębiorca, iż ministerstwo kolei zezwoli na niższenie cen frachtowych; w takim razie podwyższy jeszcze cenę za litr mleka. Firma zobowiązuje się złożyć 300,000 mrk. kaucyi w banku państwowym.

* **Nowemiasto.** Podczas burzy w zeszły piątek zabił piorun w Montowie w mieszkaniu na łóżku siedzącą kobietę, a dziwnym trafem dziecko na jej ręku spoczywające pozostało nienaruszone. Siostra zabitej, w tej samej izbie się znajdująca, ocalała, natomiast mąż jej ciężko został zraniony.

* **Chełmża.** Przy wydobywaniu piasku przywaliła ziemia dwoje ludzi, z których mężczyznę zdołano żywego wydobyć, lecz niewiasta, niejaka Szarańska, przytłaczała życiem nieostrożność. Nieszczęśliwa pozostawiła troje małych sierót. — Pewna robotniczka wyszła w pole do roboty, pozostawisz w domu samotne cztero i dwuletnie dziecko. Starszy chłopczyk położył się w kolebkę do młodszego dziecka i przydusił je, a gdy matka z pola powróciła, zastała tylko trupa w kolebce.

* **Z Lubawskiego.** Podczas burzy w ostatni piątek zabił piorun konia w stajni wdowy Polkowskiego w Kamionce. W Małej Bałówce u gospodarza Ostrowskiego rozwalił piorun piec i drzwi, a w Szafarni zapalił dom chałupnika Smerlewskiego i w gruzy zamienił. W Montowie zabił piorun listonosza, a w Samplawie niewiastę. — Trzynastoletnia córka cieżli R. w W. Bałówkach przy praniu fartuszka wpadła do wody i utonęła.

* **Ks. dr. Liss** w Bochum ogłasza w „Wiarusie Polskim“, co następuje:

Socjaliści polscy, mając towarzystwo w Berlinie i Altonie, zakładają trzecie towarzystwo w Bremie.

Pytamy się Najprzew. Władze Biskupie na wschodzie, czy tam już nie znajdzie się żaden kapłan polski, któryby się poświęcił dla tysięcy ludu polskiego w dycezyi Osnabryckiej i ich od zgubnych siel socjalistycznych uratował.

Ks. dr. Liss.

* **Królewiec.** Pewna kobieta udała się z trzyletnią córeczką do lasu. Dziewczę trochę się od matki oddaliło i położyło się na trawie. W kilka minutach została matka krzykiem dziecka przestraszona, a przyszedłszy do niego, znalazła je w strasznym stanie. Dziecko położyło się w bliskości roju mrówek, które je tak obtoczyły, że dziecko

w kilku minutach ducha wyzionęło.

* **Niemieckie** towarzystwo rolnicze na Prusy zachodnie rozdało na wiosnę do siewu włościanom owies proboszczowski. Teraz objężdzać będzie nauczyciel wędrowny zasiane nim pola. To samo towarzystwo, chcąc przekonać włościan o korzyściach z sztucznych nawozów, będzie dawało włościanom nawozy te darmo, byle się o nie do zarządu zgłosili.

ROZMAITOSCI.

Młodociani zbrodniarze strasznie się mnożą obecnie w stolicy niemieckiej, Berlinie. Dnia 2go maja przeraziła mieszkańców Berlina straszna wiadomość o zamordowaniu żony szafiera pocztowego Manzla w własnym jej mieszkaniu w chwili, gdy zabierała się do wyjścia z mieszkania. Policja berlińska od 2 maja pracowała nad wykryciem mordercy bezskutecznie, jak w tylu innych głośnych wypadkach morderstw, a wykrycie sprawcy morderstwa, o którym jest mowa, zawdzięcza tylko dobrowolnemu zeznaniu moralnego sprawcy zbrodni.

W tych dwóch aresztowany został pod zarzutem kradzieży 18-letni robotnik Neukamm w Berlinie i w trakcie śledztwa zeznał sędziemu śledczemu, że on jest wspólnym w sprawie morderstwa Manzlowej i że właściwym sprawcą zbrodni jest uczeń sztukaterski Otto Wagenschütz. Przyaresztowano zaraz Wagenschütza, który też bez większych trudności przyznał się do wykonania strasznej zbrodni. Zeznania jego, które wyczytujemy w pismach berlińskich, przerażają wprost cynizmem i okrucieństwem, z jakim młodzieniec ten, który dopiero w przyszłym miesiącu skończy 18 lat życia, wykonał zbrodnię. Namówiony przez przyjaciela swego Neukamma, aby mu się postarał o pieniądze, zdecydował się postarać o nie u osoby przychodzącej często do rodziców jego, jakiejś Manzlowej i w przypuszczeniu, że nie uzyska większej sumy w sposób dobrowolny, z najmniejszą krwią do spółki z towarzyszem swym wyostrzył sobie nóż i uzbrojony weń poszedł do mieszkania Manzlowej na 3 piętro, podczas gdy towarzysz oczekiwał go na wschodach.

Wszedł do mieszkania, lecz nie miał odwagi do wykonania zbrodni i po zamianie kilku słów zeszedł na dół. Zachęcony jednak przez „przyjaciela“, wrócił raz jeszcze i zdziwionej Manzlowej, zabraniej do wyjścia, oświadczył, że jest w kłopotach pieniężnych i prosił, by mu udzieliła pożyczki. Manzlowa dała mu 80 fen. Niestety zrzędziło, że upadły jej klucz. Schyliła się więc po nie i w tej chwili młody zbrodniarz utopił jej nóż w karku z takim skutkiem, że ofiara zdawała się

być zabita na miejscu. Wtedy z najmniejszą krwią zbrodniarz przeszukał wszystkie szuflady i znalazł w nich przeszło 180 mrk. Gdy miał pieniądze w kieszeni, spostrzegł, że ofiara poczyna oddychać i poruszać rękoma i nogami. Wtedy chwycił szufladę żelazną, stojącą przed piecem dla odpadków od węgli i uderzył nią Manzlową 4 razy w głowę — tak że po tych razach śmierć natychmiast nastąpiła.

Poczem wyszedł i zamknął drzwi za sobą i większą część zdobytych zbrodniczo pieniędzy oddał swemu towarzyszowi.

Tak oto brzmią własne zeznania młodocianego zbrodniarza, który pochodzi z bardzo porządnej rodziny rzemieślniczej i którego matka na wieść, że jej to własny syn jest sprawcą morderstwa popełnionego na zaprzyjaźnionej z nią Manzlowej, usiłowała odebrać sobie życie przez wyskoczenie z okna, czemu jednak udało się zapobiedz. Zeznania zbrodniarza wywołały ogromne oburzenie — bo świadczą one znowu dobitnie o demoralizacji, jaka ogarnęła szerokie niższe sfery stolicy niemieckiej. W owym niespełna jeszcze 18 letnim młodzieńcu, mordującym z idyotyczną biernością za prostą namową przyjaciela kobietę zaprzyjaźnioną z własnymi jego rodzicami i po brutalnym spełnieniu morderstwa pracującym dalej spokojnie bez żadnych skrępowań, objawiła się owa nędzota moralna stósunków wielkomijskich.

Sprzedż drzewa.

W czwartek, dnia 23 czerwca o 10-tej przed południem w Olsztynie (hotel Buchorna).

OGŁOSZENIE.

Od dzisiaj polecam

Cukier za funt 32 fen.

Farynę za funt 29 fen.

Pod
zarządzeniem.

Dobrze smakującą kawę Campos

90 fen. za funt.

Dobrze smakującą kawę Santos

1,00 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Superior Santos

1,10 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę Ceylon

1,30 Mrk. za funt.

Dobrze smakującą kawę brunatną Menado

1,40 Mrk. za funt.

Ryż piękny biały już od 12 fen. za funt.

Najlepsze łojowe zielonoziarniste mydło funt 17 fen.

Olsztyn, dnia 27 maja 1892 r.

Maks Barczinski.

WYPRZEDAŻ.

Z powodu przeniesienia mego składu sukna i manufaktur do **Brunsbeargi**, zwiżam mój skład w miejscu zupełnie. Wyprzedaż mego zapasu towarów rozpoczęła się dnia 15-go czerwca i wszystkie towary, aby o ile się to da, je uprzątnąć, sprzedaję po znacznie niższych cenach.

Również chcę mój dom pod bardzo korzystnymi warunkami wydzierżawić lub sprzedać.

Olsztyn, dnia 13 czerwca 1892.

Juliusz Dittrich.

Sprzedż trawy.

Sprzedż pierwszego tegorocznego sprzętu trawy na osuszonych jeziorach odbędzie się:

1. na Patrykiem 28 czerwca rano o 9-tej.
2. na Kiestroju 30 czerwca rano o 9 tej.
3. na Zabinie również 30 czerwca po południu o 2 tej.
4. na Świętajkiem 1 lipca rano o 9 tej.
5. na Bogdańkiem również 1 lipca o 11-tej przed poł.
6. na Debrągu i Zaginku 2 lipca po poł. o 1-szej godz.
7. na Tomaszkowskim (Pelnodze) 4 lipca rano o 9-tej.
8. na Pęglkiem również 4 lipca po połudn. o wpół 2-tej.
9. na Marągu 5, 6 i 7 lipca przed poł. o 9-tej; ostatniego dnia wydzierżawiony też będzie użytek trzciny i sítowia na Rentyńskim jeziorze.

Sprzedż trawy nastąpi tylko za natychmiastową zapłatą. Bliższe warunki ogłoszone zostaną przed terminem.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 14 czerwca 1892).

Pazienica za korzec	9 15	9 45 m.
Żyto	8 15	8 40 m.
Jęczmień za korzec	6 10	6 30 m.
Owies	2 85	3 30 m.
Siano za 100 kilogr.	3 15	5 25 m.
Słoma za 100 kilogr.	3 15	5 25 m.
Kartofle za korzec	2 40	2 80 m.

OGŁOSZENIA.

UCZNIA, syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Dost**, mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Prosta (Richtstrasse) nr. 11.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“